



ROK XIX

NR 4

CENA NUMERU 25 gr.



04096



Pożegnanie.

Artur Grottger.

STRZELEC

Eigentum
Heeresarchiv-Zweigstelle
Danzig

Z 77

zbiory zdigitalizowane
CBW
www.cbw.pl

Z POLSKIEGO TESTAMENTU

Józef Piłsudski o wielkości epoki 1863 r.

Z odczytu p. t. „Wpływ Wschodu i Zachodu na Polskę w epoce 1863 r.”,
wygłoszonego w Wilnie dn. 29 października 1924 r.

Rok 1863 stoi na rubieży. Nie skończyła się epoka 1863 r., a już gdzieś widniały początki nowej epoki, zmieniającej i zadania wojska. Rok 1863 dał ludzi, idących w awangardzie nowych prądów. Polska myśl ówczesna mocowała się z nowymi zagadnieniami. Wiadziało upadek dotychczasowych form pracy wojskowej, form jedynie technicznych, form, opartych na dwudziestoletniej nieraz służbie wojskowej. Nasza myśl ówczesna szukała dla Polski, dla swego Państwa, nowych sił wojny. Za tymi nowymi metodami pracy wojskowej poszła niedługo pod batem konieczności cała Europa, gdy poczęła przerabiać miliony ludzi na żołnierzy.

Spisek 1863 r., przewyższający wielokrotnie swą siłą i potęgą spisek 1830 r., szukał sił szlacheckich, wrzających w narodzie, chciał znaleźć oparcie o wewnętrzna całość moralną, o wytrzymałość całej masy ludzi, będących Polakami.

Przykładem nowych dążeń był Zygmunt Sierakowski. Posiadał w państwie rosyjskim wpływ magiczny właśnie dlatego, że szedł w nowym kierunku stworzenia żołnierza, nie będącego fachowym bydlęciem do zabijania, a obywatela, związanego ze swoim narodem. Jako spiskowiec polski, był promotorem nowych metod, które szły już na całą Europę. Licząc, że maszyna rosyjska, dowodzona przez ludzi starej szkoły, wierzących tylko w pałkę i policję, nowych zmian nie wytrzyma i siła jej pęknąć musi.

Proszę państwa! Rok 1863 stał na rubieży. Jeszcze wtedy polskie struny brzmiały jednym brzmieniem ze strunami całego świata. Polska nie była zaściankiem, rzuconym w kąt, szmatą, którą poniewierano, o której starano się zapomnieć. Małość Polski późniejszego pokolenia jakże daleko odbiega od wielkości Polski w tamtej epoce!

A jednak „vae victis”! Biada zwyciężonym! Jakież różne były koleje losu wielkich ludzi ówczesnych! Gdy we Włoszech nie znajdziecie miasta czy mia-

steczka, gdzieby nie stały pomniki Garibaldiego, nie było ulicy Mazziniego, to koledzy ich polscy, którzy umieli być autorytetem u Garibaldiego i innych, podlegali losowi zwyciężonych.

„Vae victis”! Lecz kiedy zwycięzca te słowa wymawia i mówi: Biada zwyciężonym! — to jest rzeczą zrozumiałą, lecz kiedy sam zwyciężony potwierdza te słowa, by w śmiech i pogardę obracać wielkość swojej rzeczy, to biada narodowi, który w ten sposób do wielkich rzeczy swoich się ustosunkowuje.

Marzyłem niegdyś, jak to na początku tych moich wykładów wspominałem, że będę może kiedyś miał możliwość swobodnie wypowiedzieć ten ból, ten wściekły wstyd, którego zawsze doznawałem, gdy widział stosunek mego pokolenia do wielkiej epoki 1863 r., do wielkiej pracy narodu, który w jednym brzmieniu z całym otaczającym światem szedł na bój, na bój wielki, bój wspaniały.

Naród polski umiał wtedy wydobyć z siebie wielkość, potęgę i moc, by rok cały walczyć z największym państwem świata, by rok cały zmagać się z nim i umieć w przeciągu tego roku ulec, lecz ulec tylko zwyciężonym.

Czyż tylko wstyd jest udziałem zwyciężonych? Czyż my teraz, gdy wolne państwo żyje, gdy tyle naszej własnej słabości poznaliśmy, czyż zawsze we własnych sercach, tak słabych w wielu próbach, mamy jeszcze czcić tych, którzy nie umieli zatrzymać tego nieszczęścia, jakim miało być jakoby powstanie, a nie czcić tych, którzy mieli siłę i odwagę iść tak, jak inni szli i jak my teraz idziemy? Gdy nie będziecie odwoływać się do tego, co jest bezsilnością, gdy nie będziecie rozumować jako tchórze i gdy we własne przeżycia wejrzycie, znajdziecie w sobie szacunek i ufność dla pięknej i wielkiej epoki, epoki Padlewskiego, epoki Sierakowskiego, epoki Szwarcego i epoki wielkiej dziejowej godziny, gdy ojcowie nasi szli ongiś na boje.



TYGODNIK

STRZELLEC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NR 4. ROK XIX — 22. I. 1939 R.

SREBRNOWŁOSYM RYCERZOM WOLNOŚCI

(w 76-tą rocznicę Powstania Styczniowego)

Może tylko parę lat, a może tylko rok oddziela nas od tej chwili, gdy w Polsce znikną ostatni sędziwi starcy w granatowych rogatywkach, odchodząc w zaświaty na dobrze zasłużony a wieczny odpoczynek.

Nie wiadomo w którym mieście jakiego województwa ułożyć wypadnie do wiecznego snu ostatniego starca-bohatera, ale dziś już wiadomo, że z tą chwilą pęknie ostatnie ogniwo żywego łańcucha, skuwającego dotychczas dwa pokolenia, walczące z bronią w ręku o wolność narodu: pokolenie, które ruszyło do walki w mroźną noc 22 stycznia 1863 roku i pokolenie, które o świcie sierpniowego dnia roku 1914 podjęło tę walkę ponownie nie jako spuszczoną ofiarę, lecz jako sztafetę czynu zbrojnego, i doprowadziło ją do zwycięskiego końca.

Nie ma wątpliwości, że skoro przeszło już 76 lat od owej nocy styczniowego porywu, to nie tylko musimy liczyć się z bliskim już faktem odejścia spośród nas towarzyszącej nieustannie garstki srebrnowłosych „Rycerzy Wolności”, ale musimy sobie również uprzytomnić, że w tę 76 rocznicę stoimy niejako na progu tego momentu w historii żywej polskiego narodu, od którego rozpocznie się już tylko historia pisana o jednym z najważniejszych etapów jego zmagania. Będziemy już bowiem od tego momentu o roku 1863 tylko pisali. Może będziemy wygłaszali przemowy na akademiach i uroczystościach w najbliższe rocznice okrągłych dziesiątków lat, ale nie pokazemy już ani własnym oczom ani oczom młodego pokolenia niko-

go z tych, którzy, przegrawszy nierówną walkę, odnieśli najwspanialsze zwycięstwo w narodzie, bo zapłodnili swym czynem duszę i myśl Wielkiego Zwycięskiego Wodza.

Toteż nie będziemy tu rozpatrywać i rozpamiętywać roku 1863 jako roku ofiary, roku krwi, pożarów i zgłiszcz nadziei narodu, jego kłeski i upadku ducha, który nastąpił jako skutek przegranej zgoła naturalnie w ówczesnych warunkach. Chcielibyśmy tu zerwać z ponurymi obrazami, pokutującymi do dziś we wspomnieniach o tym roku i rzucającymi na wzniosły epos narodowy czarną zasłonę, woal smutku, przestaniający jego, krzepiącą duszę, wspaniałość przed naszymi oczyma.

Nic to bowiem nie jest dziwnego, że rachunkiem przegranej walki bohaterskich powstańców były w narodzie ciężkie ofiary życia i mienia.

Jakże inaczej, jakże bez ofiar walczyć o wolność można? Gdzie i kiedy w dziejach ludzkich jest taki przykład, aby jakiemuś ujarzmionemu narodowi wolność spadła na głowę jako dojrzały słodki owoc?

Ale gdzie także jest taki wspaniały przykład niezmożonej wiary w odzyskanie tej wolności, nieprzerwanej pracy nad jej przywróceniem, gotowości na wszystko gotowej i nieulekłej liczbą wroga odwagi, jak właśnie w naszym narodzie, z którego przecież wyszli bohaterzy roku 1863?

Oreźna walka została przez nich przegrana. Tak patrzono na materialny wynik dwuletnich zmagania-

tych prawdziwych straceńców, idących w bój o Polskę z myśliwską strzelbą, kosą i ociosanym drągiem w ręku przeciwko setkom tysięcy armii zorganizowanej i uzbrojonej we wszelkie narzędzia walki.

W zwyczajnym rozumieniu ci powstańcy „przegrali”, bo byli wobec rosyjskiej potęgi bezsilni. Ale w tymże ludzkim rozumieniu powstać przeciw musieli i do dziś istnieć musi zdumienie i podziw najwyższy: jacyż to byli ci ludzie, którzy w tak mizernej liczbie i z tak nędznym uzbrojeniem zdołali wstrząsnąć oreźną potęgą rosyjskiego kolosa i opierać się jej przez dwa długie lata? — Odpowiedź jest jedna — to byli bohaterowie!

Czy bohaterowie ponad ludzką miarę? — I tu odpowiedź jest jedna — nie! To byli bohaterowie na miarę własną, na miarę Polaka, walczącego o wolność ojczyzny, walczącego za „naszą wolność i waszą”!

Zasługują na najwyższy podziw i na takiż podziw zasługuje pokolenie, które ich wydało.

Rozdzielone na stronnictwa Białych i Czerwonych, rozdarte skłóceniem przekonań, programem działania i granicami zaborów, mimo wszystko i ponad wszystko dało z siebie zdumiewający wysiłek, zdumiewający przykład ofiarności materialnej, zapału, wiary i to najważniejsze, to najdziwniejsze, co pierwszy dojrzał przenikliwą myślą Wielki Wódz Narodu Marszałek Józef Piłsudski — niebywałą karność i posłuch dla własnego Rządu, którego rozkazy spełniano z największym poświęceniem.

W dwuletnich zmaganiach zwyciężonych powstańców, w zespole niu się ówczesnego pokolenia w posłuchu wobec tajnego i nieznanego Rządu dojrzał Marszałek Józef Piłsudski przejaw cnót narodowych i dowód jego sił i mocy ducha, a nie jedynie wysiłek bezpłodnej ofiary i bezsilną orężną. Na tych dowodach cnót narodu oparł Wielki Wódz swoje zamysły i zbudował plan zbrojnego czynu, którym Polsce dał niepodległość.

W 76 rocznicę Powstania Styczniowego przestańmy więc żałować

w smutnych rozmyślaniach tego pokolenia, które poniosło ciężar nierównej walki i doznało krzywd rozlicznych od zaborców. Cieszymy się, że dało ono nam czyn roku 1863, i bądźmy z niego naprawdę dumni!

Przestańmy wyliczać skrupulatnie w artykułach okolicznościowych ilość i jakość ówczesnych ofiar w tysiącach zabitych, straconych i skazanych, w konfiskatach, zgłiszczach i pożarach. Zostawmy to pracowitym historykom i gorliwej statystyce. Nie wytwarzajmy wokół ostatnich postaci żyjących

uczestników powstania atmosfery klęski i żałoby.

Patrzmy na Nich, jako na ostatnich bohaterów w jednym z etapów wspaniałego eposu narodowego, jako na zwycięskich przedstawicieli sztafety zbrojnej, biegnącej od Insurrekcji Kościuszkowskiej przez Legiony Dąbrowskiego, Powstanie 1830 roku i rok 1863 do nieśmiertelnego czynu Nieśmiertelnego Wodza Narodu!

Cześć Im i Chwała w Narodzie!

J. St. Żłuda.

OSTATNIE STRZAŁY

Zbliżał się koniec roku 1864. Od kilku miesięcy zamilkły już okrzyki komend i zgiewki bitewne, które echa lasów polskich w ciągu półtora roku przekazywały sobie wzajemnie, niosąc wsiom i miastom okolicznym nadzieję wyzwolenia. Wyłapywano resztki powstańców, oddawano sądom moskiewskim, które na ziemiach polskich sprawowały swe czynności, skazując jednych na śmierć, innych na łagodniejsze zesłanie. Kto nie wytrwał w walce i w ręce Rosjan się nie dostał, uchodził za granicę. Fale wojsk rosyjskich zalały całą Polskę, ułatwiając rządy rosyjskim urzędnikom, którzy kradli, rabowali, zdzierali kontrybucje gdzie i ile się dało. Ziemia polska stawała się ziemią potwornego ucisku. Ciszę dni i nocy nie mąconej wystrzałami strzelb powstańczych lub karabinów rosyjskich, przepełniały teraz co najwyżej skargi i płacze rodzin pol-

skich krzywdzonych bezwzględnie przez najeźdźców.

W tym to czasie, w którym — zdawało się — zupełny zapanował już „spokój”, istniał na ziemi polskiej, jeden, jedyny oddział powstańczy.

Zaszyty w lasy łukowskie koło Sokołowa na Podlasiu wśród tak zwanych „błot Jackich”, obozował zawsze czujny oddział konny z 40 ludzi złożony.

Dowodził nim ks. St. Brzózka. Pochodził z drobnej szlachty podlaskiej uczył się w ciągu 2 lat na uniwersytecie kijowskim, poczem ukończył seminarium duchowne w Janowie. Po wyświęceniu był wikarym w Sokołowie, następnie w Łukowie. W powstaniu uczestniczył od początku, napadając Moskali w Łukowie już w dniu 23 stycznia na czele oddziału przeważnie z chłopów złożonego. W marcu był ranny, po wyleczeniu się wrócił znów w lasy i był do-

wódcą jazdy w większej grupie powstańczej. Po rozbiciu jej zebrał resztki i oto w tej chwili przebywał w lasach.

Wiedzieli Moskale, że tu gdzieś oddział powstańców się ukrywa, wiedzieli, bo i ks. Brzózka bezczynnie w lesie nie siedział: oczekując na ponowny wybuch powstania wypadał co pewien czas to tu, to tam, wystraszając okolicznych Rosjan.

Zdecydowali oni wreszcie zniszczyć tę jedyną i tym razem naprawdę już ostatnią partię. W wielkiej tajemnicy wyruszył specjalny oddział wojska z Warszawy, osaczył „błota Jackie”, zaatakował i... na oddział ks. Brzózki nie trafił. Uprzedzony bowiem o nadciągającym, a licznym stosunkowo wojsku rosyjskim, w czas się wycofał.

I znów przeszło kilka miesięcy. Surowa zima dawała się już dobrze we znaki ostatnim partyzantom oddziału ks. Brzózki. Brak żywności, ubrania, choroby i wyczerpanie, wreszcie ciągłe pościgi tak wytrzebiły oddział, że zostało siedmiu. Byli to: adiutant kowal Wilczyński, dwaj zbiegli z klasztoru bracia Bojanek i Pafnucy, szlachcic zagrodowy Szczuka, dwaj żołnierze rosyjscy (ale Polacy) Zięba i Żukowicz oraz Francuz Tournelli.

Minęły właśnie święta Bożego Narodzenia. Noc z 28 na 29 grudnia 1864 r. spędzał ks. Brzózka z ostatnimi już czterema tylko powstańcami w szopie we wsi Przewużki. Nie wiedzieli, że Moskale są na ich tropie, że jest ich 46, przeważnie kozaków. Ci otoczyli zabudowania i zbliżali się pod szopę. Gdy w ostatniej chwili spostrzegli to powstańcy, wypadli



Na zwiadach.



Bitwa

Artur Grottger.

z szopy, najbliższego Moskala ranił któryś kolbą, oficera zranili strzałami pistoletów, ale w ucieczce do lasu stracili dwóch towarzyszy, trafionych strzałami Rosjan.

W początkach marca został z oddziału już tylko ks. Brzózka ze swym adiutantem Franciszkiem Wilczyńskim, przebywali obaj we wsi Sypyłki koło Sokołowa. Szukano ich długo bezskutecznie.

W dniu 29 kwietnia 1865 r. urządził obławę na obu ostatnich powstańców naczelnik wojenny powiatu stanisławowskiego z 14 Moskalami. Gdy w towarzystwie oficera wszedł on do mieszkania sołtysa Biełińskiego, u którego ukrywali się nasi powstańcy, padły strzały. Biegiem zawrócili na podwórze, a za nimi wypadli ks. Brzózka z adiutantem, który łądo-

wał rewolwery, podawał je księdzu — dowódcy, a ten strzelał do Rosjan. I tak wśród strzelaniny ze stron obu uchodzili powstańcy do lasu, gonieni przez żandarmów. W pewnej chwili potknął się ks. Brzózka i upadł. Skoczył natychmiast jeden z żandarmów, pochwycił, ks. Brzózka przyłożył pistolet do czoła żandarma i pociągnął za spust. Pistolet nie wypalił... Nadbiegli inni, rozbroili księdza, pochwycili też Wilczyńskiego.

W 3 tygodnie potem, t. j. 24 maja 1865 r. zostali obaj w godzinach przedpołudniowych powieszeni w Sokołowie.

Byli to ostatni czynni partyzanci powstania styczniowego. Ostatnia ich potyczka wypadła w 9 miesięcy po upadku powstania.

Oner.

RADIOWY „APEL STRZELECKI” W ROCZNICĘ POWSTANIA STYCZNIOWEGO

Z okazji rocznicy powstania styczniowego Rozgłosnia Polskiego Radia w Baranowiczach w porozumieniu z Komendą Podokręgu Z. S. w Nowogródku organizuje 21 b. m. o godz. 18.00 — 18.30 „Apel Związku Strzeleckiego”. Na program złożą się: Hymn Strzelecki, odegrany przez „Naszą Kapelę”, — następnie przemówienie do strzelców wygłosi przedstawiciel Okręgu IX Z. S. Na zakończenie „Apelu” odbędzie się koncert utworów strzelecko-wojskowych.

Dnia następnego t. j. 22 b. m. o godz. 19.30 — 20.15 Rozgłosnia Baranowicka P. R. nada koncert poświęcony powstaniu styczniowemu.

Oddziały i pododdziały Z. S., posiadające radioodbiorniki w swych świetlicach, powinny wysłuchać tych audycji, włączając je w program swych uroczystości, organizowanych z okazji rocznicy powstania styczniowego.

Komenda Podokręgu Z. S. Nowogródek zarządziła na podległym jej terenie nadsyłanie z oddziałów sprawozdań o przebiegu wysłuchania „Apelu” do dn. 15 lutego b. r.



Pan Prezydent Rzplitej wśród ostatnich weteranów 1863 r



PRZECZYTAJCIE I ROZWAŻCIE WSPÓLNIE

Wież – to źródło żywych sił Narodu

Wiemy już, że na obszarze 390,000 kilometrów kwadratowych naszej ojczyzny zamieszkuje 35 milionów ludności, z czego około 25 milionów rdzennych Polaków.

Ogromna ta masa powiększa się jeszcze o 8 milionów naszych rodaków, którzy znajdują się za granicami Polski w różnych państwach i w różnych częściach świata.

25 milionów Polaków w kraju tworzy Państwo Polskie, w którego granicach na równych prawach obywatelskich mieszkają ponadto inne narodowości.

Gospodarzami w Polsce jesteśmy my Polacy, co jest słuszne i zgodne z prawem, istniejącym na całym świecie, że każdy naród na własnej ziemi jest jej gospodarzem.

Zajęliśmy nasze polskie ziemie, jak o tym mówiliśmy w pierwszym z naszych artykułów, przed tysiącem lat z górą i rozsiedliliśmy się na nich od Bałtyku do Karpat, do Morza Czarnego na południe, do rzeki Dniepru na wschodzie i do rzeki Dźwiny na północy. W pewnych miejscach skupiliśmy się w gęste masy, w innych zamieszkaliśmy rzadziej. Postąpiliśmy w tym wypadku znowu zgodnie z prawami naturalnymi i podobnie jak wszystkie inne narody na świecie, które także u siebie w kraju w jednym miejscu osiedlały się wielkimi skupiskami, gdzieindziej zaś rzadko.

O tym, jak się jakiś naród u siebie rozsiedlił, decydowały różne warunki. My tylko jeden z tych warunków sobie wymienimy. Jest to rodzaj zajęcia.

Zajęcie się handlem, przemysłem i rzemiosłem zmuszało ludzi do osiedlania się i skupiania w miastach, zajęcie się rolnictwem zmuszało do osiedlania się na przestrzeniach wolniejszych, to jest skupiania się we wsiach. Tak jest na całym świecie.

Cała ludność Polski mieszka więc albo w dużych miastach, które są siedzibą władz i siedliskiem wiel-

kiego przemysłu i handlu, albo w małych miasteczkach, w których kwitnie mały przemysł i drobny handel oraz rzemiosła różnego rodzaju, i wreszcie we wsiach, gdzie naród polski zajmuje się uprawą roli.

Tak się dzieje naszego narodu od tysiąca lat ułożyły, że jesteśmy do dziś narodem przede wszystkim rolniczym, czyli, że główna masa Polaków w kraju to lud wiejski. Potem idzie z kolei ludność licznych miasteczek, a dopiero ludność dużych miast jak Warszawa, Łódź, Kraków, Lwów, Poznań, Wilno, Katowice i t. d., których w Polsce jest niezbyt wiele.

Ludność wiejska stanowi dotąd w Polsce najliczniejszą warstwę narodu polskiego. Jest ona jakby ogromnym wielomilionowym zbiornikiem żywych sił narodu, z którego wypływają liczne strumienie, zasilające polskie skupiska miejskie, ośrodki przemysłowe lub fabryczne i siłę zbrojną narodu czyli wojsko.

Powiedzieliśmy już, co zapewne sobie przypominacie, że naród to jak olbrzymi las. Będzie on trwał tysiące lat, jeśli składa się z drzew silnych i odpornych na mrozy, wichry i burze. To samo jest z polskim narodem — trwa on już przeszło tysiąc lat i będzie trwał przez wieki tym mocniejszy i tymbardziej nie-
spożyty, im mocniejszą i zdrowszą i lepiej zagospodarowaną będzie główna jego masa to jest ludność wiejska.

- Rozważcie:

- 1) Jak powinni gospodarzyć Polacy we własnym kraju?
- 2) Czy wobec tego, że ludność wiejska stanowi główną masę polskiego narodu — polska wieś może się gospodarzyć byle jak i wciąż po staremu?
- 3) Jaką musi stać się jak najprędzej polska wieś, aby jej ludność była dla narodu polskiego prawdziwym źródłem siły?

Wyjazd Komendanta Gł. Z. S. do Francji i Belgii

Komendant Główny Związku Strzeleckiego, Ob. płk. Józef Tunguz-Zawiślak, w dniu 16 b. m. wieczorem udał się w podróż do Francji i Belgii, celem zapoznania się ze stanem prac organizacyjnych Zw. Strzeleckiego we Francji i Belgii.

Jeżeli ktoś zna dobrze Komendanta, tego na wskroś wojskowego

sobie tak szumnie, gwarnie i wesoło poczynają.

Komendant rozmawia z orłętami. Każdemu coś powie, a im błyszczą się oczy, śmieją twarze. Wiedzą, że wyglądają dobrze, czują że są zgraną gromadą i jeszcze coś więcej, że Komendant jest z nich dumny.

Za chwilę ma ruszyć pociąg.



Komendant rozmawia z orłętami.

człowieka, zdziwił się niepomiernie, gdy ujrzał go przybywającego na Dworzec Główny, koło godziny dziesiątej, właśnie w cywilu. Lecz szybko to sobie wytłumaczono, bo przecież Komendant jedzie zagranicę, a tam na przejazd w mundurze, trzeba uzyskać specjalne pozwolenie. Lecz w mundurze czy w cywilu zawsze ten sam, zawsze to samo śmiałe i jasne spojrzenie, te same sprężyste, wojskowe ruchy.

Ci, co pracują w Komendzie Głównej, zauważyli jednak pewną zmianę. Komendant, surowy i twardy, był w dobrym nastroju, na twarzy igrał wesoły uśmiech. To wtedy, gdy patrzył na hufiec orłąt, tych najmłodszych żołnierzy i liczne grono oficerów strzeleckich, którzy przyszli go pożegnać.

Nie było jakiejś uroczystej pompy, oficjalnego pożegnania. Na Dworcu Głównym w Warszawie, gdzie stałe panuje duży ruch, gdzie jest tłoczno i wrzaskliwie, gdzie obojętnie mijają się postacie pędzące w znanym tylko sobie kierunku, ta grupa strzelecka wzbudziła wśród publiczności żywe zainteresowanie. Skupiła na sobie uwagę przelotnych przybyszów, którzy ciekawie zaglądali, a co tam też może się dziać! — Bo niby jakiś dostojny pan odjeżdża, a oni

Płk. Tunguz-Zawiślak jeszcze w drzwiach wagonu rozmawia z oficerami strzeleckimi. Foto-reporterzy nie próżnują. Co chwila bucha płomień magnezji.

Komendant żegnając się woła: „Zawiozę im od was świeżego powietrza, a gdy wrócę opowiem wam co u nich słychać”.

Szarpnęły wagony i pociąg ruszył. Sylwetka Komendanta ukazuje się jeszcze w oknie. Owacyjnie żegnają Go orłęta, po czym wybucha gromki okrzyk zebranych „Niech żyje!”.



Oficerowie strzelecki żegnają Komendanta Głównego.

Miesiąc Polaka z Zagranicy

W dniu 15 b. m. rozpoczęliśmy miesiąc Polaka z zagranicy. Organizacją tego propagandowego miesiąca zajmuje się Światowy Związek Polaków Zagranicą, którego celem jest koordynowanie prac organizacji polskiego wychodźstwa, jak również niesienie pomocy Polakom na emigracji.

W dniu 15 i 16 b. m. obradowała Rada Naczelna Światowego Zw. Polaków z Zagranicy. Podczas obrad przedyskutowano sprawy związane z trzecim zjazdem Polaków z zagranicy, organizację imprez zjazdowych, sprawę zbiórki na dom Polaków z zagranicy, oraz odznaką honorową „Zasługi dla Polonii Zagranicznej”.

Prezydium tegorocznej sesji rady naczelnej zostało przyjęte przez Marszałka Śmigłego-Rydza, poczem złożyło wizytę na Zamku, w Prezydium Rady Ministrów i w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Dzieje wychodźstwa polskiego biorą swój początek w latach niewoli, w okresach walk o niepodległość. Wywodzą się one od emigracji politycznej, będącej następstwem zbrojnych powstań. W ślad za tą emigracją poszło wychodźstwo zarobkowe, przede wszystkim chłopskie, które również częściowo posiadało charakter polityczny, bowiem poczęło się z zażartej walki ekonomicznej zaborców o każdy skrawek polskiej ziemi.

A ilu ich jest na emigracji, zapyta niejeden z was. 8.5 miliona! Teraz zrozumieśmy łatwo, że tego rezerwuaru siły narodowej, rozrzuconej po różnych krajach nie wolno nam lekceważyć. Musimy dbać o to, aby nie pozwolić ich wynarodowić. Do wszystkich zatem Polaków zagranicą, muszą dochodzić słowa otuchy i zachęty do wytrwania, żeby wiedzieli, że Polska o nich pamięta.

W ZIEMI OJCZYTEJ SPOCZĘŁY PROCHY BOHATERA WALKI O WOLNOŚĆ

W roku 1852 zmarł na wygnaniu w Paryżu, gen. Tadeusz Tysszkiewicz, uczestnik powstania Kościuszkowskiego, wojen napoleońskich, i naczelnik rządu powstańczego na Litwie w r. 1831. W testamentie nakazał, aby zwłoki jego zostały przewiezione do Polski, ale tylko w tym wypadku, gdy Polska odzyska niepodległość.

Życzenia żołnierza powstań narodowych zostały spełnione. Pośmiertnie zmarłego generała sprowadzili uroczyste jego prochy, a dnia 14 b. m. wśród honorów wojskowych, przysługujących generałowi dywizji, odbył się pogrzeb.

Przed kościołem Św. Krzyża w Warszawie stanął szwadron honorowy szwoleżerów i bateria artylerii. Na nabożeństwo przybył wiceminister spraw wojskowych gen. Głuchowski, jako reprezentant Naczelnego Wodza i prezesa Rady Ministrów. Obecni byli również gen. Krok-Paszkowski, attaché wojskowy ambasady francuskiej gen. Musse, prezydent Starzyński

oraz liczne delegacje organizacji wojskowych ze sztandarami.

Po nabożeństwie, odprawionym przez ks. biskupa polowego Gawlinę, złożono trumnę na lawecie armatniej i długi kondukt żałobny

ruszył na cmentarz Powązkowski.

Nad grobem przemawiał jeden z członków rodziny i mjr. dypl. A. Bogusławski. Prochy ś. p. gen. Tysszkiewicza spoczęły w grobie rodzinnym.



Trumna ze zwłokami gen. Tysszkiewicza w Warszawie.

J. ST. ŻŁUDA.

DIABEŁ NA WARCIE

Była to dziwna historia, ale jeszcze dziwniejsze rzeczy wyprawiał księżyc. Wyląził właśnie na niebo z poza drzew parku powoli i statecznie, jakto księżycowi wypadło, ale jakoś zawadził dolnym rogiem o czub wysokiego wiązu czy też topoli. Potknął się najwidoczniej, bo nagle zaczął się kiwać raz za razem w lewo i w prawo jak wahadło zegarowe. Musiał też w pewnej chwili szarpnąć się z całych sił, bo nagle zakreślił się jak śmigło coraz prędzej, coraz prędzej, aż stał się jednym wielkim świetlistym kręgiem, który brzęczał i buczał na niebie, jak daleki pogłos motoru samolotu...

Antek Gryps był tym wszystkim jakiś czas ogromnie zdziwiony, ale, jak na morowego żołnierza przystało, wcale się nie przestraszył. Patrzył, patrzył na te dziwy, splunął wreszcie przed siebie i rzekł półgłosem: —

— Powariowały te gwiazdy i ten księżyc czy ki diabeł? —

— Hrm! Hrm! Hrm! — chrząknął ktoś nagle tuż nad jego uchem. Antek obrócił się gwałtownie. — Te Józki. Byku jeden — rzekł do kolegi wartownika — czekam i czekam, a ciebie ani dudu. Gdzie cię diabli nosili, ofermo zatracona? —

Hrm! Hrm! Hrm! — chrząknął ponownie kolega i ani mru-mru.

— Co, u stu tysięcy diabłów, gadasz czy nie? Gdzieś się zadekował na warcie od godziny?

3 — Byłem tu cały czas obok, ale szanowny pan kolega nie raczył mnie zauważyć — pisnął jakimś dziwnym głosem zwymyślany kolega. — Pozwolę sobie wyjaśnić, że, stosownie do wyrażonego przez szanownego kolegę życzenia na wartowni, przybyłem tu na wartę z szanownym kolegą i gotów jestem całkowicie do jego usług. Rekomenduję się uprzejmie: jestem tak zwany pospolicie diabeł, po tutejszemu — czort.

Antka zatkało na moment, nie ze strachu jednak, choć ujrzał w oka mgnieniu najwyraźniej, że rzeczywiście stojący przed nim wartownik ma głowę podobną do świńskiego ryja, zamiast kozucha okrywa go czarna końska sierść, zamiast butów ma dwa koźle kopyta, a zamiast karabina trzyma w ręku długi sztywny ogon. Zatkało go ze złości. Wszystkie dzisiejsze przykrości i dziwy: niedojedzone kluski z makiem, odejście od stołu wigilijnego do służby wartowniczej, czekanie na Józka Kropidło i wreszcie wariackie tańce gwiazd i księżyc doprowadziły go do wielkiego podniecenia, a tu na dobitkę jeszcze ten piekielny kudłacz pcha się mu z koleżeństwem.

— Ach ty kuternego zatracony! To ty mi tu w samą wilię będziesz się pętał pod nosem? Odknaj, powiadam ci świński ryju z piekła rodem, bo jak cię zamaluję (Antek był z zawodu malarzem pokojowym), to cię rodzony lucyfer do sądnego dnia nie rozpozna! —

— Co jest co? Co się szanpan kolega tak ciska? Szanpan kolega sam chciał diabła na wartę, a teraz wymyślanie? Co jest do diabła? Cztoż ęto w samon:

ECHA TYGODNIA

Z KRAJU

NOWY LOT STRATOSFERYCZNY NA WIOSNĘ.

Pamiętamy wszyscy, że powłoka balonu stratosferycznego „Gwiazda Polski” uległa uszkodzeniu przy napełnianiu wodorem i lot musiał być odłożony.

Obecnie sprawa odbudowy balonu stała się aktualna, ponieważ towarzystwo ubezpieczeń od ognia pokryło całkowicie powstałe straty.

Komitet organizacyjny lotu stratosferycznego otrzymał sumę potrzebną do naprawy zniszczonej części balonu.

Nowy lot do stratosfery jest projektowany na wiosnę. Miejsce startu do tychczas nie zostało ustalone.

Organizatorzy lotu czynią starania o uzyskanie ze Stanów Zjednoczonych helu, gazu niepalnego. Bezpieczeństwo lotu zostanie zatem zwiększone.

DONIOSŁE ODKRYCIE POLSKIEGO WYNALAZCY.

Pan J. Kubicki, głośny już dzisiaj wynalazca, dokonał niezwykłego odkrycia. Po trzech latach mozolnej pracy w laboratorium chemicznym doszedł do sposo-

bu wyrabiania włókien z odpadków zwierzęcych, jak kopyta, żyły i t. p. oraz z igliwia, sosnowego i świerkowego.

Z odpadków zwierzęcych stworzył włókno o wszystkich właściwościach wełny, a pod pewnymi względami, nawet przewyższającą ją. Włókno to nazwane zostało „wełnolitem”.

Z igliwia p. Kubicki wydobył włókno, mogące doskonale zastąpić bawełnę, len lub konopie, nazwane „lechillą”.

Nie dosyć na tym. Ostatnim wynalazkiem p. Kubickiego jest maszyna do t. zw. kotonizacji, to jest, rozdzielania grubych włókien lnu lub konopi na delikatne włókienka podobne bawełnie. Poprzednio proces kotonizacji trwał kilka tygodni, obecnie — dzięki wynalazkowi p. Kubickiego, kotonizacja trwa zaledwie 6 godzin.

Do wynalazków tych doszedł p. Kubicki, jak sam zresztą przyznaje, dzięki przypadkowi.

Dalsze próby, podjęte na większą skalę, mają dowiedzieć, czy produkcja nowego włókna będzie opłacalna.

1.250.000 ZŁ. ROCZNIE NA BIBLIOTEKI

Na ostatnim posiedzeniu Komitetu do Spraw Kultury Wsi przy Ministerstwie

Rolnictwa zapadła uchwała o organizacji powiatowych sieci bibliotecznych.

Sieć biblioteczna w Polsce będzie się składała z trzech typów bibliotek: powiatowych, gminnych i rejonowych.

Wydatki związane z urządzeniami i utrzymaniem bibliotek mają ponosić w 75 procentach samorządy terytorialne, a w 25 — państwo.

Wydatki roczne na biblioteki będą wynosiły 1.250.000 zł.

NASZ HANDEL ZAGRANICZNY W R. 1938.

Obroty w polskim handlu zagranicznym w r. 1938 przedstawiały się następująco:

Przywieźliśmy towarów za	1.300 milj. zł.
Wywieźliśmy	za 1.185 milj. zł.
Deficyt wyniósł	115 milj. zł.

W poszczególnych kwartałach nasz bilans handlu zagranicznego wyglądał tak.

I kwartał	=	deficyt	58 milj. zł.
II	„	„	49 milj. zł.
III	„	„	39 milj. zł.
IV	„	zysk	31 milj. zł.

dziele za komiercja takaja? — oburzył się zapalczywy diabeł i ściągnął na siebie nieszczęście.

Antek bowiem, usłyszawszy rosyjskie słowa, wpadł w najjaśniejszą cholerę. Jak nie skoczy do diabła, jak nie wrzasnie: — Ach, ty bolszewiku przekłety! — jak nie trzasnie go w pysk z prawej strony, jak nie poprawi z lewej, to aż tym razem kusemu wszystkie gwiazdy zatańczyły na niebie.

Jak jednak wiadomo, diabeł ma swój ambit niebylejaki i łatwo nie da sobie w kaszę dmuchać. To też po drugim uderzeniu chrząknął ze złości jak świnia i rzucił się do bitki. Ale gdzie mu tam, moi państwo, do polskiego żołnierza, a zwłaszcza od ciężkich maszynek!...

Antek nie należał wprawdzie do najsilniejszych w kompanii, lecz krzepę miał niezgorszą (ja w każdym razie nie radziłbym nikomu wlażyć mu w drogę). Runął na szatańca, jak burza, schwycił za kudły pod szyją lewą rękę, zwinął prawą w pięść jak maczugę i dawaj prac, gdzie się dało.

— Rany boskie! Ludzie ratujcie! — ryknął w niebogłosy przerażony diabeł, któremu śmierć zajrzała w wybaluszone ślepie.

A musiał na prawdę ryczeć niesamowicie głośno, bo w tej chwili księżyc przestał się kręcić w kółko i zawisnął nieruchomo, jak przybity ćwiekami do niebieskiego stropu. Wytrzeszczył lewe oko ku ziemi i dojrzał ze zgrozą, że pod szopą polski żołnierz morduje jego kuma kuternogę, który od czasu wizyty z panem Twardowskim odwiedzał go często, siadywał mu na brodzie, i opowiadał godzinami o różnych ludzkich sprawach, wyczytanych w gazetach. Zasapał

więc ze złości, zapuchał, jak parowóz: puff - puff! puff-puff-puff!... Coś w nim zachrobotało jak w zepsutym zegarze. Ogromna dłoń na długim ramieniu, złożonym z cienkich listewek, jak stolarski metr, wyskoczyła mu z boku, sięgnęła do ziemi i uchwyciła Antka za kołnierz wartowniczego kożucha. Szarpnęła nim raz i drugi...

— Cóż ty, durniu jeden, wściekleś się czy oszalałeś po świętej wili? Kolegę chcesz zakatrupić? — wrzasnął plutonowy Cygan, trzymając za kark oszłomionego Antka, który oprzytomniał nagle i rozejrzał się wokoło.

Był na wartowni, nad nim stał ogromny plutonowy Cygan, a przed nim siedział na pryczy Józek Kropidło w potarganym mundurze i rozcierał sobie obie rękami obolały kark i szyję. Kilku kolegów trzymało się za brzuchy i zanosilo śmiechem z wielkiego ukontentowania.

Sprawa wyjaśniła się całkowicie: Antek zasnął zaraz po przyjeździe na wartownię i nie można go było obudzić. Spał tak aż Józek Kropidło powrócił z posterunku i ułożył się obok niego na tapczanie. Wtedy właśnie Antek rzucił się na kolegę i omal go nie załtukał, nim plutonowy Cygan zjawił się na pomoc ryczącemu o ratunek.

O diable to mu się tylko śniło.

A że wiem, jak ten sen wyglądał i tu go dokładnie opisałem, to dlatego, że Antek Gryps opowiedział wszyściutko na drugi dzień dowódcy kompanii, a dowódcą kompanii, moi państwo, byłem właśnie ja.

KONIEC.

Saldo ujemne naszego handlu zagranicznego w pierwszych 3-ch kwartałach ub. roku tłumaczy się koniecznością sprowadzenia różnych maszyn i urządzeń technicznych, związanych z rozbudową życia przemysłowego.

ZE ŚWIATA

NOWE ZWYCIĘSTWO GEN. FRANCO.

Ofensywa gen. Franco, rozpoczęta w okresie świąt, mimo ciężkich warunków atmosferycznych i terenowych dała nowe zwycięstwo wojskom powstańczym.

W ostatnich czasach powstańcy zajęli 145 miejscowości, wzięli do niewoli 32 tys. jeńców i zestrzelili 104 samoloty.

Dnia 15 b. m. wojska gen. Franco zdobyły miasto Tarragonę, ważny punkt strategiczny w prowincji Katalonii. Z tą chwilą losy stolicy Katalonii — Barcelony są już przesądzone i wkrótce zapewne cała Katalonia będzie w rękach powstańców. Rząd hiszpański pośpiesznie przenosi się do Walencji.

W obecnej chwili w rękach rządu powstańczego znajduje się 38 prowincyj na ogólną liczbę 50, co wynosi 284.558 km. kw. W rękach rządu republikańskiego pozostało 12 prowincyj o obszarze 135.535 km. kw.

Na obszarze, podlegającym rządowi powstańczemu zamieszkuje 12 i pół miliona osób, a na obszarze republikańskim — 6.2 miliona.

PREMIER CHAMBERLAIN ODWIEDZIŁ MUSSOLINIEGO

W dniach od 11 do 14 b. m. gościł w Rzymie premier angielski Chamberlain w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Halifaxa.

Folicyty całego świata bacznie śledzili nową podróż pokojową sędziwego premiera, bowiem spodziewano się, że rezultatem jej będzie rozładowanie burzy, jaka od dłuższego czasu gromadzi się w południowo-zachodniej części Europy.

Oczekiwania te jednak zawiodły. Po za uroczystościami i przyjęciami, nie wiele poświęcono czasu rozmowom politycznym. Zapewniono się tylko wzajemnie, że pakt angielsko-włoski zostanie utrzymany, ale żadnych konkretnych decyzji nie powzięto.

Charakterystyczny jest fakt, że Mussolini, nie czekając wyjazdu gości, pojechał na narty, a min. Ciano — grać w golfa.

Mimo wizyty angielskich ministrów napięcie między Francją a Włochami nie osłabło, a przeciwnie należy się spodziewać dalszego zaostrzenia, bo prasa i radio włoskie na nowo rozpoczęły akcję przeciwko Francji.



STRZELCY GWARZA

LISTY GUCIA.

.... Kocham Cię, bogini serca mego. Jeśli nie kochasz mnie to pójde do klasztoru, a następnie w zimny grób!!

Twój wierny do śmierci Gustaw".

Odłożył pióro, otarł pot z czoła. Jeszcze raz przeczytał cały list i włożył go do koperty.

Strzelec Gucio już od kilku miesięcy kochał się beznadziejnie w pięknej strzelczynie Jance. Jako chłopak bardzo wstydliwy nie śmiał jej swych uczuć wyznać w cztery oczy, za to co dzień regularnie pisywał do niej płomienne listy. Janka była zimna jak głaz. Gucio dziwił się temu. Przecież przy pisaniu posługiwał się najlepszym podręcznikiem listów miłosnych, odpisywał je porządnie, wyraźnie. Janka ani razu mu nie odpowiedziała. Obecnie był pewien, że list odniesie skutek. Wspominał o klasztorze, o zimnym grobie: — Byłaby głazem, gdyby to też pominęła milczeniem, — myślał.

I rzeczywiście w dwa dni potem, dostał od niej kartkę: „Niech pan będzie wieczorem w świetlicy”. Przyszedł, a jakże, przybiegł wprost. Stał płomieniejąc jak róża przed swą dręczycielką. Janka uśmiechnęła się: — Obywatelu Guciu, — głos jej nie brzmi wcale miłośnie, — niech obywatel da spokój ze swymi listami. Niepotrzebnie się obywatel wysila. — To powiadziawszy oddała mu paczkę jego własnych listów.

Poprzysiągł sobie zemstę. Zakocha się w byle kim, będzie każdej asystował, żeby tylko w Jance zadróść wzbudzić.

Hela od dawna na niego miłym okiem patrzy. Zakocha się w Heli. Kwiaty latem jej będzie nosił, zimą listy pisać będzie... I tu się zastanowił: znowu od początku wszystkie listy przepisywać. Nie to straszne. Pamięta jak się pocił przy każdym, jak się męczył, by go wykaligrafować, i jeszcze od czasu do czasu na marginesie kwiatek czy motylka wyrysował (tak doradzał podręcznik, podobno rysunki zmiekczyają serce ukochanej).

* * *

Nazajutrz strzelec Gucio umówił się z Helą w parku. Chodziła samotnie wśród ośnieżonych drzew. Gdy go zobaczyła, spłonęła rumieńcem. Gucio poczuł, że mu się Hela coraz bardziej podoba. Przechadzali się aleją. Mówili o pogodzie, o mrozie i odwilży. — Dziś jest tak ładnie, prawda panie Guciu?

— Prawda panno Helu, prawda... — namyśla się, zwleka, wreszcie bierze na odwagę i wydobywa spod płaszcza sporą paczkę: — Panno Helu, to są moje listy... Słowa w nich zawarte były, no tak... były pisane do kogo innego, ale dziś one wszystkie odnoszą się do pani, i... wszędzie gdzie jest „Janka” powinno być pani imię... — chce jeszcze coś mówić, lecz Hela jakoś dziwnie spoważniała, wzięła paczkę w ręce i ogląda ją uważnie. Gucio czuje, że coś nie dobrze, stoi wyprostowany jak kij. A gdy Hela wciąż milczy, speszony chłopak chrząka, później salutuje i prawie biegiem ucieka w głąb parku.

JACEK.





STRZELCZYNI

Strzelczynie w świetlicy

W świątecznym numerze „Strzelca” ukazał się artykuł, mówiący o „cieple” w świetlicy strzeleckiej. Artykuł naprawdę „ciepły”, tak jak „ciepłe” bywają słowa, spojrzenia, uśmiechy...

I nasunęło się pytanie, w jakiej to mierze strzelczynie mogą się przyczynić do wytworzenia owego „ciepłego” nastroju, który jest warunkiem wszelkiej zgodnej współpracy.

Nad tym zagadnieniem pomyślimy sobie wspólnie. Rzućmy okiem na własną świetlicę, zobaczymy w tej świetlicy siebie, przyjrzymy się swojej roli i zastanówmy się nad tym, czy istotnie robimy wszystko, co w naszej mocy, aby świetlicę uczynić prawdziwym domem, do którego idzie się nie tylko po zabawę czy naukę, ale po radę, pociechę, po uśmiech serdeczny, koleżeński, a przede wszystkim po to, by wspólnym trudem zorganizować życie świetlicowe.

Strzelczynie w świetlicy jest go-spodynią, zawsze miłą i dla wszystkich uprzejmą, jest koleżanką uczynną, jest dobrym duchem, dbałym o to, aby wszyscy czuli się dobrze i do świetlicy się garnęli.

Zależy to od wielu czynników, zewnętrznych i wewnętrznych. Nikt nie może czuć się dobrze w świetlicy brudnej, opuszczonej, ale każdy chętnie będzie przychodził i przebywał w takiej świetlicy, gdzie z najmniejszego drobiazgu wygląda troska o czystość, o ład, o wygodę, gdzie promieniuje go-ścińność i serdeczność. A któż po-trafi się tym zająć tak dobrze, jak młode dziewczęta, posiadające wrodzone zamiłowanie do porządku i wrodzoną umiejętność czynienia miłym i zacisznym najbardziej zaniedbanego kąta. Czysto wymyte szyby, parę doniczek z kwiatami na oknach dawniej pustych, czyste i celowo paustawiane sprzęty — mogą w jednej chwili przeobrazić najbardziej niemiłe wnętrze. Strzelczynie jak czarodziejki z bajki dotknięciem magicznej laseczki

sprawiają cud. A robią to nie dlatego, że właśnie jedna czy druga jest dyżurną, która z obowiązku, lecz z wielką niechęcią, musi zamieść i odkurzyć izbę, ale z własnego popędu, żeby im i innym w miłym otoczeniu dobrze się pracowało.

Nie koniec na tym. Wygląd świetlicy ma wielkie znaczenie dla wytworzenia odpowiedniego nastroju, ale nie stanowi o wszystkim. Wiedzą o tym strzelczynie, wiedzą też, że jest w ich posiadaniu inny cenny dar właściwy większości dziewcząt i kobiet, a niezbędny dla współżycia w zespole: takt i delikatność obejścia. Dodatni wpływ tej cechy usposobienia dziewcząt szczególnie daje się odczuć w świetlicach mieszanych. Przebywając i współpracując ze strzelczyniami strzelcy bardzo prędko pozbywają się rubaszości, hałaśliwości, wyrabiają się towarzysko: nabierają kultury towarzyskiej.

Pamiętajmy jednak, że chodzi nam ciągle o „ciepło” w świetlicy. Ciepło, powstaje przy ruchu. W świetlicy musi panować ruch. Oczywiście nie bezcelowe bieganie, nie chaos, nie jak się dziś często mówi „bałagan”, ale ruch zorganizowany, czynna praca, wszystko to, co jest zaprzeczeniem bierności, lenistwa, bezwładu.

Strzelczynie nie może przyjść do świetlicy jak gość z wizytą, jak widz na przedstawienie — często nie zdjawszy nawet płaszcza i beretu — i usiąść w kącie czekając, co będzie dalej. Strzelczynie w świetlicy musi być czynna, musi interesować się życiem świetlicy i życie to tworzyć. Tylko wtedy, jeśli wniesie do wspólnej pracy świetlicowej swoją ochotę, swoją dobrą wolę, swój wysiłek, choćby najdrobniejszy, ale własny, tylko wtedy będzie mogła uważać się za prawdziwą członkinię świetlicy. Bo prawdziwa świetlica to strumień nieustający w biegu. Ale o tym będzie mowa kiedy indziej.

Dużo jeszcze można by powiedzieć o strzelczyni w świetlicy. Jaka jest i jaka być powinna. Tutaj ledwie kilka myśli zostało rzuconych. A gdyby tak stały się one ziarnem, z którego wyrosnie kilka ciekawych artykułów samych strzelczyń na ten temat? Spróbujcie, Obywatelki! Opiszcie, co w swojej świetlicy robicie, co wam się dobrze udaje, a z czym macie kłopoty. Wasz przykład zachęci inne świetlice do wydatniejszej pracy, a na wasze zmartwienia może wspólnie wynajdziemy radę.

O jednym tylko trzeba pamiętać: rola strzelczynie jest ważna, ale i bardzo odpowiedzialna. Od tego jak się z niej wywiążemy, zależy charakter i atmosfera świetlicy. Bo taka świetlica — jaka strzelczynie.

Z. P.

ORLETA ŻEŃSKIE

Zarząd i Komenda Powiatu Z. S. Nieśwież postanowiła w bieżącym roku wyszkoleniowym zorganizować na terenie powiatu drużyny orłat żeńskich, celem przygotowania ich do pracy w następnych grupach wiekowych Związku Strzeleckiego. Założone tytułem próby przy niektórych oddziałach drużyny takie wykazały celowość podobnego zorganizowania młodzieży żeńskiej.

OPLATEK STRZELECKI W LUBARTOWIE

Staraniem Żeńskiego Oddziału Związku Strzeleckiego w Lubartowie przy wy-tężonej pracy obywatelki instruktorki powiatowej Rafalskiej Marii, odbył się tradycyjny „Oplatek Strzelecki” w świetlicy własnej w dniu 7 b. m.

Oplatek rozpoczął się oddaniem czci barwom strzeleckim, odśpiewaniem Hymnu i Modlitwy. W imieniu strzelczyń i strzelców przywitał gości ob. Skaruch — ref. W. Ob.

Dalej nastąpiło łamanie się oplatkiem i wygłoszono szereg przemówień.

Na zakończenie odśpiewano kilka ko-lęd i piosenek strzeleckich.



Oplatek w Lubartowie.

ŚWIETLICA STRZELECKA

Samorząd pracy oddziału Z. S.

Przeczytawszy ciekawe i na głębokich spostrzeżeniach oparte artykuły ob. Oberleitnera na temat samorządu świetlicowego oraz artykuły ob. Pokory o czystości w naszych świetlicach, przypomniałem sobie swoje własne przeżycia z tych czasów, kiedy pracowałem jako wychowawca w internacie pewnej szkoły rzemieślniczej. Przeżycia te i zdobyte doświadczenia tak się ściśle wiążą z tymi zagadnieniami, że postanowiłem podzielić się nimi z tymi wszystkimi, którzy pragną, aby życie ich oddziału było coraz pełniejsze, a praca coraz lepsza i wydajniejsza.

Zastanawiając się nad istotą samorządu oraz obserwując przez dłuższy czas życie wspomnianego internatu, doszedłem do przekonania, że sens samorządu tkwi w tym, że każdy członek jakiegokolwiek grupy społecznej bierze na siebie dobrowolnie jakąś część pracy, obojętnie — dużą czy małą, ważną — czy mniej ważną, podjętą pracę wykonuje i *ponosi za nią odpowiedzialność*. I najważniejsze jest to, aby do pracy na rzecz danej grupy byli pociągnięci wszyscy, żeby nikt nie czuł się człowiekiem niepotrzebnym, bez którego można się obejść, żeby każdy znalazł dla siebie jakąś część pracy, wszystko jedno, powtarzam, jaką.

Na tych właśnie zasadach oparte było życie internatu, w którym pracowałem. Ale nie od razu wychowawcy doszli do tego. Wydawało się najprostszą rzeczą, zresztą praktykowaną powszechnie, aby wszystkie funkcje i obowiązki powyznaczać. (Tu dodać muszę, że internat, prowadzony w czasie wojny światowej, był biedny i nie miał środków na opłacanie służby, więc chłopcy, a było ich około 90-ciu, musieli sami wykonywać wszystkie czynności gospodarcze, prócz prania, i dopilnować, aby były należycie wykonywane).

Rezultaty nie dały na siebie długo czekać.

W kim tkwiło wrodzone poczucie odpowiedzialności i obowiązkowości, ten wykonywał powierzoną sobie pracę dobrze, ale były to nieliczne wyjątki. Reszta starała się „wykręcać sianem”, zbywać pracę byle jak, lub zwałać ją na innych. A głównie, taka praca narzucona *nie wychowywała*, nie nieciła poczucia odpowiedzialności za całość internatu. Toteż internat miał wygląd oplakany, i

zawsze było pełno swarów, wzajemnych pretensyj a nawet bijatyk.

Zaczęli tedy wychowawcy przemyslać nad tym, jak zaradzić złemu. I wymyślili.

Zwołali zebranie wszystkich wychowanków i jeden z wychowawców zaczął przedstawiać chłopcom, że internat — to jakby wspólny dom rodzinny wszystkich, że każdy jest równym w nim członkiem, że wszyscy powinni dążyć do tego, aby życie było coraz lepsze i przyjemniejsze. Praca gospodarcza w internacie musi być wykonana, więc może chłopcy sami wymyślać jak tę pracę zorganizować, aby rezultaty były zadowalające.

W dyskusji, jaka się rozwinęła, okazało się, jak wiele błędów posiadał poprzedni system. Każdy wolał robić co innego, niż dotychczas. Każdy miał swego sitwesa, z którym chciał wspólnie pracować. Jak w każdej gromadzie, były przyjaźnie i antagonizmy, których poprzedni system nie uwzględniał. Postanowiono więc, że każdy obierze sobie sam część pracy, na jeden miesiąc, napisze na kartce i wrzuci do skrzynki. Z kartek tych zostanie sporządzona lista i wywieszona na tablicy. Po miesiącu zwoła się zebranie i rozważy wspólnie, jawnie i szczerze, kto jak swe obowiązki wykonał.

System okazał się dobry. Dobrowolnie brali chłopcy na siebie więcej niż im poprzednio wyznaczano. Najważniejsze prace wzięli ci o największym poczuciu odpowiedzialności. Zostały objęte zupełnie dotychczas zaniedbane odcinki pracy. Prace wykonywane zgranymi „paczkami” sitwesów, wykonywane były ochoczo i zwawo. Poczucie odpowiedzialności podniosło się bardzo wysoko. Zrozumieliśmy wówczas różnicę między pracą narzucaną, wykonywaną z rozkazu, a podjętą dobrowolnie.

Najwięcej korzyści przyniosły zebrania miesięczne, na których wobec wszystkich osądzano, jak kto wykonał swe obowiązki; przy złych wynikach rozważano przyczyny, leniuchów piętnowano.

Rzecz prosta, że nie od razu wszystko poszło jak po maśle. Trzeba było zwalczyć wiele uprzedzeń, przesądów co do ważności niektórych prac, kłozety początkowo wychowawcy sprząтали sami, ale, po kilku miesiącach pracy, wszystkie odcinki pracy zostały obsadzone właściwymi ludź-

mi i praca szła składnie. Nie znaczy to, że wychowawcy mieli mniej pracy, przynajmniej z początku. Przeciwnie, nowy system wymagał wiele czujności, serca i rozumu. Ale była to już praca właściwa, praca twórcza nad wychowaniem ludzi, którzy w przyszłości musieli wziąć na siebie obowiązki względem rodziny, pracy zawodowej, społeczeństwa i państwa.

Wielu z tych chłopców spotkałem później w życiu, jako ludzi dorosłych. I śmiem twierdzić, że dobrze zdali swój egzamin życiowy.

Na kursie instruktorskim w. ob. w Zakopanem rozważano sprawę samorządu. Pojmowano go różnie. To jako radę przewodników pracy świetlicowej, to zwięzłano samorząd do pewnych działów życia oddziału, wyrażano obawy, że samorząd przyniesie więcej kłopotów komendantowi niż korzyści.

Mnie osobiście wydaje się w tym zagadnieniu jedno ważne. Życie oddziału strzeleckiego może być tak bogate, że dla każdego znajdzie się obowiązek i praca. Dla każdego *musi* się znaleźć praca. Nikt nie może pozostać bierny lub czuć się niepotrzebny, bo wtedy znudzi się i odejdzie. Odejdzie tam, gdzie znajdzie dla siebie miejsce.

I gdy tak porównam dwa środowiska — internat, o którym piszę i oddział strzelecki, to widzę w ich życiu i w ich strukturze wiele podobieństw. Tylko, że wiele komórek naszych jest podobnych do internatu w pierwszym jego okresie. Więc może byśmy spróbowali tego drugiego systemu? Systemu wychowującego.

Odcinków pracy w oddziale strzeleckim można znaleźć zawsze tyleż, ilu jest członków. I myślę, że jeżeli któryś ze strzelców weźmie na siebie obowiązek, aby zawsze była wycieraczka do obuwia, lub żeby kwiatki były podlane, będzie się czuł potrzebny w oddziale i miał przeświadczenie, że, jeżeli nie wykona swej pracy, to w życiu oddziału będzie coś szwankowało.

Szczególnie ważne wydaje mi się urządzanie zebrań okresowych, na których będą omawiane sprawy oddziału i ich wykonywanie. Jakby odprawy dla wszystkich. Jestem przeświadczony, że po takiej szkole doroczne zebrania będą pełne treści, będą wszystkim bliskie i znajome, a wybory do władz dadzą rewelacyjne wyniki, bo znajdą się w zarządzie ludzie, którzy istotnie na to zasłużyli.

Rozpaczam w ten sposób ogłaszanie na łamach „Strzelca” tych spraw, które były rozważane na kursie w Zakopanem. Zachęcam tym tych wszystkich, którzy snuli razem z nami rozważania, aby je drukowali także. Powstanie w ten sposób trybuna wolnych głosów na temat organizowania życia naszych oddziałów. Może co z tego wyjdzie dobrego.

J. Ł.

DOKSZTAŁCANIE ZESPOŁU TEATRALNEGO

(Dokończenie)

Czasopismem, stosownym dla strzeleckich zespołów teatralnych jest „Teatr Ludowy” — miesięcznik organizacji teatrów ludowych w Polsce i wszechstronny poradnik teatralny; konieczny w każdym zespole! Adres: Administracja „Teatru Ludowego”, Warszawa, ul. Reja 9; prenumerata roczna 5 zł., półroczna 2,50 zł., P. K. O. Nr 19.550.

Materiały inscenizacyjne zawierają m. i. w następujących zbiorach: Kowalskiego „Pieśni inscenizowane” (2,50 zł.), Turowiczówny „Inszenizowane pieśni ludowe” (1,50 zł.) i „Pieśń o ziemi i pracy” (80 gr.), „Urządzamy wieczornicę” (wyd. w Katowicach), Tropaczynskiej - Ogarkowej „Serce matki” (1,80 zł.), Mikuty „Z kołędą” (1,70 zł.). Materiały inscenizacyjne zamieszczają ponadto niektóre wydawnictwa okręgów strzeleckich (przede wszystkim miesięcznik „Program dla ref. w. ob.” Lwów—Ossolińskich 11, prenumerata roczna 4 zł., P. K. O. 503.187).

Na koniec owe godne poznania i przeczytania **arcydzieła dramaty-
czne** literatury polskiej i obcej. Są to: Sofoklesa „Antygona”, Kochanowskiego „Odprawa posłów greckich”, Szekspira „Hamlet”, Molière „Skąpiec”, Schillera „Zbójcy”, Słowackiego „Balladyna”, Mickiewicza „Dziady”, Fredry „Zemsta”, Wyspiańskiego „Wesele”, Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka”. Książki te czytać trzeba w wydaniu „Biblioteki Narodowej” w Krakowie. Każdy utwór poprzedzony jest w tym wydawnictwie odpowiednimi objaśnieniami, ułatwiającymi zrozumienie tekstu i całej w ogóle treści.

J. O.

„Elektryczność”

Towarzystwo

Sp. Akc.

w Warszawie, ul. Czackiego 6,
tel. 217-82 i 634-94.

Biura Zakł. Elektrotechnicznych
w Zabkowicach.

**Portrety Komendanta Głównego
Z. S. są do nabycia w Administra-
cji „Strzelca”.**

NOWE KSIĄZKI

Prof. dr. J. St. Bystron. KOMIZM. Układ graficzny dra K. Piekarskiego, winiety, przerywniki i obwoluta art. mal. Włodzimierza Bartoszewicza. Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 536. Zł. 38.

Nowa praca znakomitego socjologa jest oryginalną teorią komizmu, pojętego jako odchylenie od poprawności logicznej i konwencjonalnej. Oparta na gruntownych studiach autora, jest dziełem rzetelnego i samodzielnego wysiłku naukowego, owocem głębokich przemyśleń nad zjawiskiem, którego rolę w życiu człowieka należy oceniać ze szczególną uwagą.

Bogaty i różnorodny materiał ilustracyjny, zarówno obrazowy, jak i słowny, czerpał autor wyłącznie ze źródeł polskich, dobierając go tak, by jak najlepiej scharakteryzować różne rodzaje komizmu. Toteż dzieło jego stanowi jednocześnie oryginalnie pomyślaną antologię polskiej twórczości komicznej na przestrzeni kilku wieków i niewyczerpane źródło humoru.

Zainteresuje ono każdego, zarówno tych, którzy nie przechodzą obojętnie koło najaktualniejszych zagadnień życia ludzkiego, jak i tych, którzy w książce tej będą szukać źródła rzetelnej rozrywki.

Oryginalność treści, piękna szata zewnętrzna i bogactwa ilustracji czynią z tego dzieła prawdziwą ozdobę każdej biblioteki.

* * *

Ciesząca się wielkim powodzeniem wśród młodzieży szkolnej biblioteczka „POLSKA I ŚWIAT WSPÓŁCZESNY” Gebethnera i Wolffa, licząca już 50 tomików, w przeważnej części poleconych przez Ministerstwo W. R. i O. P. jako lektura szkolna — wzbogaciła się znów o cztery tomiki.

F. Sławoj Składkowski — W BENIAMINOWIE (kortki z pamiętnika). Wyd. Gebethnera i Wolffa. Jest to dzienniczek z pobytu oficerów legionowych w obozie koncentracyjnym Benjaminowa. Styl barwny, bezpośredni, pełen humoru i sentymentu, zjedna sobie niewątpliwie, jak wszystkie książki Premiera, sympatię młodych czytelników.

Druga książeczka — to Marli Kanonowy „Pilot gotów” — opowiadanie o chłopcach entuzjastach sportu szybowcowego. Zawiera wszystkie perypetie zdobywania kategorii A pilotażu szybowcowego. Książka interesująca i żywa.

Trzeci tomik zawiera dzieje wypraw na Mount Everest opisanych przez znanego alpinistę Wiktora Ostrowskiego — tytuł książeczki „Na szczyt świata”.

Wreszcie tomik czwarty Edwarda Cressy „Na wielkich szlakach kolejowych”, zawiera nieznaną czytelnikom polskim dzieje budowy wielkich kolei w Anglii, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Ameryce Południowej, na Syberii oraz historię budowy pierwszych linii kolejowych w Polsce. Tomik ten ukazuje bohaterstwo zmagających się pionierów kolejnictwa z piętrzącymi się trudnościami technicznymi oraz z nieufnością społeczeństwa.

W najbliższym czasie ukażą się dalsze tomiki: Tadeusza Malickiego — Dunaj-cowe wody — Opowiadania krajoznawcze. Od źródeł Dunajca do zapory wodnej w Rożnowie. Bridges'a i Tiltman'a — Bohaterzy wielkiej przygody — opowiadania podróżnicze ze wszystkich części świata — i inne

W. Brzeska: SPRAWY GMINY CEYNOWY. Książnica - Atlas. Lwów—Warszawa. Str. 268. Zł. 6,80.

Lud kaszubski, od setek lat osiadły na wybrzeżu Bałtyku, słabo dotąd był reprezentowany w literaturze pięknej. Jedyne poeci i publicyści regionalni Pomorza zajmowali się nim w twórczości gwarowej — która jednak stosunkowo mało była znana ogółowi polskiemu. Stąd też z dużym zaciekawieniem bierze się do rąk powieść Wandy Brzeskiej, stanowiącej zupełną nowość w tej dziedzinie, jako książka, posiadająca swoje specjalne walory etnograficzne. „Sprawa gminy Ceynowy” jest powieścią ludową, jednakże o założeniach historyczno-obyczajowych, ponieważ dotyczy faktów rzeczywistych i została opracowana na podstawie dostępnych autorce materiałów sądowych z r. 1863-go.

Z kart książki wstaje plastycznie i barwnie życie gminy rybackiej, uzależnione od rytmu fal zamkniętego wzgórzami Wiju i huku Wielkiego Morza za diuinami. Powieść napisana jest polskim językiem literackim, a jedynie dla wywołania kolorytu lokalnego wprowadziła autorka do dialogów zwroty gwarowe.

Inż. Ś. Nowicki: WROGOWIE I SPRZYMIERZENCY NASZYCH PÓŁSADÓW I LASÓW SPOŚRÓD OWADÓW (Bibl. Biologiczna. Zł. 12). Książnica - Atlas. Lwów — Warszawa. Zł. 1,10.

W powyższej książeczce omawia autor zagadnienia równowagi biologicznej w przyrodzie, istniejącej między szkodnikami roślin, a ich wrogami naturalnymi, i czynników składających się na ową równowagę i zakłócających ją.

Książeczka przeznaczona jest głównie dla młodzieży starszych klas licealnych, której ma dać możliwość zapoznania się z nowoczesnym ujęciem kwestii powstawania masowych wystąpień szkodników roślin i roli w niej wrogów naturalnych czynników klimatycznych.

SPORT

Strzelcy w Marszach Narciarskich Huculskim Szlakiem II Brygady Legionów Polskich

Stoimy w obliczu VI Marszu Narciarskiego Huculskim Szlakiem II Brygady Legionów. Marsz ten zapoczątkowany przez Min. Spraw Wojskowych w r. 1934 ma już swoją piękną tradycję i jest niejako mistrzostwem Polski narciarstwa górskiego.

Marsz ten odbywał się początkowo na jednej trasie. Z biegiem jednak czasu trasa początkowa Rafajłowa — Przełęcz Pantyrska — Rafajłowa — Jabłonica — Worochta została uzupełniona trasą Berezów — Kosmacz — Żabie — Worochta, tak, że obecnie w latach nieparzystych startują patrole na trasie pierwszej, w latach zaś parzystych na trasie drugiej.

Trasa marszu wynosi około 80 km i jest podzielna tak w jednym, jak i w drugim wypadku na trzy odcinki dzienne.

Od pierwszego marszu biorą w nim żywy udział patrole strzeleckie, jakkolwiek liczba ich ze względu na naturę gospodarczej i technicznej jest zawsze przez regulamin marszu ograniczana do 8 — 10 patroli Z. S., w grupie p. w. Przy tej okazji zaznaczamy, że marsz odbywał się początkowo bez podziału na kategorie startujących w nim patroli. Obecnie w marszu

startuje się w następujących klasach patroli: wojskowej, p. w., Polskiego Zw. Narciarskiego i regionalnej. Daje to możliwość zgłaszania patroli Z. S. do różnych grup, a tym samym powiększenia ilości startujących patroli Z. S. Udział patroli Z. S. w dotychczasowych pięciu marszach przedstawia się następująco.

W r. 1934 startowało w marszu pięć patroli Z. S., z których wszystkie marsz ukończyły, zajmując w kategorii nagród p. w. pierwsze, drugie i trzecie miejsce. Były to patrole Z. S. Lwów — 2 miejsce ogólne, Z. S. Zakopane — czwarte miejsce ogólne, Z. S. Drohobycz — 7 miejsce ogólne. Dwa dalsze patrole Z. S. Stanisławów oraz Z. S. Bystra zajęły 17 i 18 miejsce, gdyż fatalnie strzelały, co zniweczyło cały dorobek znakomitych czasów marszu.

Rok 1935 był w marszu — rokiem „czarnym”. W trzecim dniu marszu z powodu silnej zadyмки patrole zmyliły trasę, w wyniku czego marsz został unieważniony. Ze strony Z. S. startowały wówczas następujące patrole: Kraków, Lwów, Przemyśl, Śląsk, Lublin, Tarnopol, Stanisławów, Nadwórna, Kosów. Zajął niby pierwsze miej-

sce Z. S. Lwów — jednak, jak nadmieniliśmy, marsz został unieważniony ze względu na zmylenie trasy.

Rok 1936 przyniósł drugą odmianę trasy: Berezów — Kosmacz — Żabie Ilcia — Worochta. W marszu tym startowało ogółem 76 patroli. Patrole Z. S. zajęły następujące miejsca w klasyfikacji ogólnej: Z. S. Krynica 4, AOZS Lwów 12, Z. S. Bystra 13, Z. S. Poronin 24, Z. S. Drohobycz 25, Z. S. Borysław 36, Z. S. Tarnopol 37, Z. S. Lwów II — 42, Z. S. Stanisławów 51, Z. S. Tatarów 61.

Marsz w r. 1937 ukończyło ogółem 14 patroli. Ze strony Z. S. startowało 11 patroli. Uzyskały one w grupie p. w. następujące miejsca: Z. S. Bielsko 2, Z. S. Krynica 4, Z. S. Modrycz 11, Z. S. Nadwórna 14, Z. S. Miłówka 17, Z. S. Stanisławów 18, Z. S. Borysław 19, Z. S. Krynica II — 20. Nie ukończyły marszu z powodu wypadków i zdekompletowania na trasie patrole: Z. S. Lwów i Z. S. Drohobycz.

Rok 1938 był rokiem dla patroli strzeleckich dobrym. Przypadły nam w udziale mistrzostwa dwu grup patroli. W marszu tym startowało 81 patroli, z czego, z powodu nienadzwyczajnych warunków śniegowych, marsz ukończyło tylko 65. Patrole Z. S. zajęły następujące miejsca: w grupie p. w. — Z. S. Krynica 5, Z. S. Bielsko 8, Z. S. Skole 10, Z. S. Lwów 11, Z. S. Modrycz 12, Z. S. Kołomyja 15, Z. S. Nadwórna 17; w grupie PZN — Z. S. Zakopane 1, Z. S. Polmin Drohobycz 2; w grupie regionalnej — Z. S. Wisła 1, Z. S. Miłówka 3 miejsce. Rok obecnie zaznacza się jak na teraz sporą ilością zgłoszeń Z. S. O ile dopiszą środki finanso-



Mistrz grupy P. Z. N. patrol Z. S. Zakopane.



Mistrz grupy regionalnej patrol Z. S. Wisła.

we i wszystkie patrole wezmą udział w marszu znalazło by się na starcie 24 patroli Zw. Strzeleckiego. Zgłosiły się bowiem do marszu w różnych grupach następujące jak dotychczas patrole: grupa p. w.: P. K. O. Warszawa, Krynica, N. Sącz, N. Targ, Delatyn, Skole, Kołomyja, Nadwórna, Bielsko (śląsk), Tarnopol; grupa P. Z. N. — Zakopane, Krynica, N. Targ, N. Sącz; grupy regionalne — patrole rejonu nowotarskiego i śląskiego.

Rok obecny będzie dla patroli Z. S. niewątpliwie rokiem w wynikach zwrotnym. Wywalczone bowiem z biegiem lat zarządzenie, że członkowie PZNarciarskiego nie mogą startować w składach patroli grupy p. w. Dotychczas bowiem różne organizacje p. w. wstawiały do swych patroli członków różnych klubów czy sekcji narciarskich cywilnych i niemi wygrywały zawody. Od roku obecnego w składach patroli p. w. będą mogli startować tylko członkowie organizacji p. w. nie zrzeszeni w Polskim Zw. Narciarskim, zaś wszyscy zrzeszeni w grupie PZN-u. Da to możliwość uczciwej i otwartej konkurencji w ramach tak poważnych zawodów.

Nowością obecnych zawodów będzie strzelanie do baloników, które miało miejsce już zdaje się w jednych z pierwszych zawodów. Ostatnie bowiem strzelania do tarcz automatycznych nie dały dobrego rezultatu, wobec czego zdecydowano się na powrót do pierwszych „wynalazków” marszu, t. j. do baloników.

Do czekającego nas w dniach 2 — 5 lutego b. r. marszu przystępujemy z dużą ufnością, spodziewając się, że patrole dołożą wszelkich starań, by marsz ten wypadł dla nas jak najlepiej, gdyż jest to niejako mistrzostwo Polski w tym trudnym marszu narciarskim. Kto go odbył — podobnie jak w lecie marsz Szlakiem Kadrowki — może się nazwać dobrym i twardym na trudy sportowcem, takim właśnie o jakich nam w sporcie chodzi.

M. Kurlito.

WIADOMOŚCI

SPORTOWE

WIELKIE SUKCESY PIĘŚCIARSTWA POLSKIEGO

Mamy do zanotowania wielki sukces międzynarodowy naszych pięściarzy. W Warszawie wobec 3000 widzów „druga” reprezentacja naszego pięściarstwa rozgromiła Holandię 16:0. Spotkanie to nie



„Nikt nie zauważył, gdy się to raz zdarzy”

powiedział Ksiądz Kneipp. — Ale gdy się 365 razy do roku coś zdrowotnego spożywa, to już wpada w oczy. — Przeto wymyślił na śniadanie i podwieczerek posilny napój z

Kawy Stodowej Kneippa!

należało do ciekawych, gdyż Holendrzy przedstawiają średnią klasę boks. Bili się można powiedzieć dzielnie. Wykazali dobrą kondycję fizyczną, ale technika u nich stoi b. nisko.

W drugim spotkaniu, które odbyło się w Sztokholmie, stolicy Szwecji, osemka nasza — sprawiła lanie Szwedom 12:4. Wyróżnili się z naszych pięściarzy przede wszystkim Czortek, Kolczyński oraz Pisarski.

„POŻERACZE DYMU” W KATOWICACH.

Każdego roku bawi w Europie jakaś słynna drużyna hokeistów kanadyjskich. Tym razem gości Europa drużynę, która w dosłownym tłumaczeniu nosi miano „Pożeraczy dymu”. Wygrali oni ostatnio ponad 12 spotkań z różnymi reprezentacjami państw europejskich — wygrywając w 95% przeważnie z różnicą 8 — 10 bramek. Spotkanie jakie odbyło się ostatnio w Katowicach wygrali 10:1 z K. S. Dąb — oraz 5:2 z reprezentacją Polski. Ten ostatni wynik, należy uważać za wielki sukces naszych hokeistów. Szkoda, że z powodu deszczu a przede wszystkim braku sztucznego toru lodowego nie mogliśmy oglądać w stolicy mistrzów gumowego krążka.

PRZED SPOTKANIEM Z FRANCJĄ

Dnia 2 b. m. na stadionie Colombe w Paryżu spotka się nasza reprezentacja z taką Francją. Będzie to pierwsze oficjalne spotkanie w p. nożnej tych państw. O wyniku trudno coś powiedzieć. Jeśli nasi zagrają z sercem, to kto wie... może, może! Byłby to dla nas na tamtejszym gruncie wielki sukces.

MISTRZOSTWA ŚWIATA W ZAKOPANEM

Do mistrzostw świata w Zakopanem zgłosiło swój udział 20 narodowości. Najliczniejszą drużynę przysła Niemcy — gdyż składa się ona z blisko 40 zawodników i zawodniczek. Licznie będą też reprezentowani Norwedzy, Szwedzi i Finowie. Zawodnicy polscy przystępo-

wują się już do mistrzostw od dłuższego czasu, zaprawiając się w specjalnych grupach: skoczków, biegaczy, zjazdowców i slalomistów. W grupie biegaczy znajdują się na obozie przygotowawczym następujący strzelcy: Karpiel J., Dziadoń, Nowacki, Galica, Kłoczek. Niezawodnie 2—3 z tych biegaczy weźmie udział w sztafecie reprezentacyjnej Polski 4 x 10 km. Sporo też strzelców startować będzie w biegach 18 i 50 km.

MIEDZYORGANIZACYJNE ZAWODY NARCIARSKIE ORGANIZACJI P. W. PAŃSTW BAŁTYCKICH I POLSKI.

Rok rocznie organizacje przysposobienia wojskowego państw bałtyckich — Estonii: „Kaitseliit”, Łotwy: „Aizsargi”, Finlandii: „Suojeluskunnat” i Polski: Związek Strzelecki, urządzają międzyorganizacyjne zawody narciarskie. Pierwsze z nich miały miejsce w Polsce w Zakopanem w r. 1936, drugie w Finlandii w r. 1937, III-cie tegoroczne odbędą się w Estonii w miejscowości Viliandi w dniach 24 — 26 lutego. W r. 1938 były przewidziane również w Estonii, lecz wskutek złych warunków śnieżnych zostały odwołane.

Na program zawodów składa się bieg patrolowy 30 km. ze strzelaniem na 100 i 200 m., bieg rozstawny 4 x 10 km. Związek Strzelecki reprezentować będzie patrol Z. S. Zakopane.

Obecnie odbywa się w Zakopanem kurs treningowy, który pozwoli na wyłonienie jak najsilniejszego składu patrolu. Barwy Z. S. reprezentować będą prawdopodobnie następujący zawodnicy: Karpiel St., Karpiel J., Kłoczek, Galica, Dziadoń, Nowacki, Dawidek.

Patrol musi być wyjątkowo dobrze przygotowany tak pod względem wytrzymałości jak i szybkości, gdyż bieg patrolowy na 30 km, odbywa się z 12 kg. obciążeniem prócz broni. Na ostatnim 10 km. odcinku trasy zawodnicy biegną indywidualnie na czas, przy czym każdy zawodnik oddaje po 10 strzałów do 2 celi polowych, z których pierwszy na 100 m. znajduje się na 2-gim km., a drugi na 200 m. na 8-ym km. tego odcinka trasy.

ŻYCIE STRZELECKIE

TRADYCYJNY „OPLATEK” W ODDZIAŁACH Z. S.

We wszystkich niemal oddziałach i pododdziałach Z. S. odbył się w okresie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku tradycyjny „Oplatek” strzelecki.

Do naszej redakcji napłynęły opisy takich uroczystości „Oplatka”, które z powodu braku miejsca zamieszczamy w streszczeniu.

Z. S. Chodecz.

Dorocznym zwyczajem strzelcy oddziału gminnego Chodecz w pow. włocławskim zorganizowali dn. 1 b. m. tradycyjny „Oplatek Strzelecki” w sali re-mizy strażackiej.

Na uroczystość stawili się w komplecie strzelcy poszczególnych pododdziałów, członkowie zarządów, komend i zaproszeni goście. Ogółem w „Oplatku” wzięło udział ponad 130 osób.

Po zapaleniu choinki chór strzelecki wspólnie z chórem P. W. K. odśpiewał koledę, po czym proboszcz miejscowy ks. kanonik Kwieciński wygłosił przemówienie do zebranych strzelców.

Z kolei nastąpił najbardziej wzruszający moment uroczystości. Z szeregów strzeleckich wystąpiła delegacja strzelców, która wręczyła prezesowi oddziału ob. Żuchowskiemu zebraną wśród siebie kwotę zł. 60, prosząc go, by sumę tę przekazał Komitetowi Pomocy Zimowej, jako dar młodzieży strzeleckiej dla rodzin bezrobotnych. Komendantka Oddziału P. W. K. ob. Lisówna złożyła również na ręce prezesa sumę zł. 14,60 z tym samym przeznaczeniem, jako ofiarę dziewcząt z Oddziału P. W. K.

Imieniem Komendy Powiatowej Z. S. przemówił st. komp. ob. Mielczarek, życząc wszystkim obecnym pomyślności w

Nowym Roku, a podkreślając znaczenie ofiarności strzelców i strzelczyń, zachęcał ich do jeszcze bardziej wytężonej dalszej pracy.

Z. S. Kurzeniec.

W dniu 8.I. b. r. odbył się tradycyjny Oplatek zorganizowany staraniem miejscowych władz Z. S. i junaków hufca p. w. Z. S. Kurzeniec. Uroczystość rozpoczęła się odebraniem raportu przez Zastępcę Komendanta Powiatu P. W. i słowem wstępnym, wygłoszonym przez miejscowego prezesa Z. S. ob. M. Matrosa o znaczeniu tej tradycyjnej uroczystości.

Nastąpiło tradycyjne łamanie się oplatkiem i zapalenie pięknie udekorowanej choinki, połączone ze śpiewem kolęd i rozdaniem upominków.

Na zakończenie uroczystości odbyły się śpiewy i inscenizacje pod kierownictwem referentki Wych. Ob. ob. K. Olechnowiczówny, a w przerwie między nimi ob. M. Matros odczytał wspomnienia, jak nasi legionści spędzali wigilię na froncie p. t. „Wigilia pod Łowczówkiem”. Uroczysty oplatek zakończono modlitwą strzelecką.

Z. S. Jamielnik.

W dniu 6 b. m. oddział Z. S. Jamielnik, pow. Lubawa urządził w swej świetlicy tradycyjny „Oplatek”. Po złożeniu życzeń i dzieleniu się oplatkiem, obdarowano cztery najbiedniejsze rodziny żywnością. Uroczystość urozmaicił występ chóru strzeleckiego, który pod kierownictwem ob. Łukaszewskiego odśpiewał kilka kolęd i pieśni ludowych. Ob. Olaszewski i Dąbrowski wygłosili okolicznościowe deklamacje, a ob. Wróbel złożył zebranym dowcipne życzenia.

Z. S. Kurzętnik.

Hufiec Orłat Z. S. w Kurzętniku, pow. Lubawa urządził dn. 29.XII ub. r. z włas-



Choinka strzelecka w Kurzętniku

nej inicjatywy i o własnych siłach, „Oplatek” strzelecki. Założony z początkiem grudnia hufiec przez drużynowych wyszkolonych na kursie drużynowych Orłat przy Komendzie Okręgu Z. S. w Toruniu, zdobył się na wysiłek, którym zaimponował zaproszonym gościom i miejscowemu społeczeństwu. Raport odebrał ob. kpt. Dulęba Jan, gości powitał orlak Furmanek, a Rzymski okolicznościowym wierszem wezwał obecnych do dzielenia się oplatkiem i spożycia posiłku.

Następnie wystawiono inscenizację „Siedział św. Piotr przy bramie”, w której marsowo wyglądali legionści w zbyt długich kurtkach. Uroczystość pozostawiła na obecnych bardzo mile wrażenie.

—o—

NOWY ODDZIAŁ Z. S. W WAWROWICACH.

Dn. 18.XII ub. r. zorganizował się Oddział Z. S. w Wawrowicach, pow. Lubawa.

Podczas inspekcji hufca oświat. do O. N. przedpoborowi prosili Ob. kpt. Dulębę Jana, Powiatowego Komendanta Z. S., o prowadzenie prac p. w. i wych. obyw. przez cały rok i wyjaśnienie zadań i celów Z. S. Po wysłuchaniu wyjaśnień Ob. kpt. Dulęby, wszyscy bez wyjątku wyrazili chęć przystąpienia do Z. S., przyrzekając, że w najbliższym czasie zorganizują zarząd spośród swych ojców i starszych obywateli.

W tydzień później zaproszono Ob. Prezesa Zarz. Pow. Z. S. Lubawa i Ob. Kmdta Pow. Z. S. na zebranie organizacyjne, gdzie pod przewodnictwem Ob. Naczelnika Kulikowskiego, wiceprezesa Zarz. Pow. Z. S. wybrano Zarząd nowo zorganizowanego Oddziału.



Oddział Z. S. w Białymstoku obchodził uroczystości dn. 6 grudnia ub. r. rocznicę urodzin J. Piłsudskiego.

UWADZE POLUJĄCYCH

(Przepisy prawne)

Mało który kraj posiada tak rozmaitą, bogatą i piękną zwierzynę, jak nasz. Bo rzeczywiście, mamy żubry, łosie, niedźwiedzie, dziki, wilki, rysie, bobry, bażanty, głuszce i wiele innych odmian i gatunków zwierząt i ptaków. Nie bez powodu też nazywają Polskę rajem dla myśliwych. Ta jednak wielka przyjemność polowania pociąga niestety za sobą konieczność zabijania i niszczenia zwierzyny, a nawet narażenie jej na powolny zanik w wypadku na przykład polowania w nieodpowiednim czasie.

Toteż państwo, nie chcąc z jednej strony pozbawiać licznych rzesz myśliwskich przyjemności polowania, z drugiej zaś pragnąc dać zwierzynie należyłą ochronę i jak najlepsze warunki rozmnażania się, wydało specjalną Ustawę Łowiecką (Rozporządzenie Prezydenta R. P. z 3 grudnia 1927 r. o prawie łowieckim Dz. Ustaw 110). Dotyczy ona jedynie żyjących w stanie dzikim zwierząt łownych, to jest takich, na które się powszechnie poluje. Są to żubry, łosie, jelenie, daniela, sarny, kozice, dziki, bobry, świstaki, zające, króliki, wiewiórki, niedźwiedzie, rysie, żbiki, wilki, lisy, borsuki, kuny, tchórze, gronostaje, łasice, wydry, norki, głuszce, cietrzewie, jarząbki, pardwy, kuropatwy, przepiórki, bażanty, dropie, żorawie, czarne bociany, czaple, słonki, dubelty, bekasy, bekasiki, kulony i kuliki, bataliony, derkacze, łyski, nurki, czajki, dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły i paszkioty.

Polowanie związane jest zasadniczo z własnością gruntu i należy do jego właściciela. Teren do polowań, zwany obwodem łowieckim, musi mieć najmniej 100 hektarów powierzchni i być zgłoszony we właściwym starostwie. Właściciel obwodu łowieckiego może wypuścić go w dzierżawę.

Kto chce polować musi mieć konieczne pozwolenie, czyli tak zwaną kartę łowiecką, którą wydaje starosta tego powiatu, gdzie pragnący uzyskać kartę łowiecką zamieszkuje. Oczywiście musi on również posiadać pozwolenie na broń, np. dubeltówkę, czy sztucer.

Karty łowieckiej nie mogą otrzymać osoby, które nie dostaną pozwolenia na broń, bądź które w ciągu ostatnich 10 lat karane były za popełnienie zbrodni lub występku z chęci zysku, lub też za polowanie w czasie ochronnym, to jest w okresie, w którym nie wolno strzelać do pewnych gatunków zwierzyny.

Wykaz tych okresów jest podawany corocznie w każdym starostwie i gminie.

Jest także przewidziany czas ochronny bezwzględny np. na żubry, czy łosie, na które w ogóle nie wolno polować. Jeżeli ktoś pragnie polować, a nie ma ani własnego, ani dzierżawionego obwodu łowieckiego, powinien otrzymać pisemne zezwolenie na polowanie od właściciela lub dzierżawcy obwodu. Za nieumyślne polowanie na cudzym obwodzie łowieckim bez takiego zezwolenia grozi kara grzywny do 200 zł. lub areszt do 4-ch tygodni, za umyślne zaś do roku więzienia. Niezależnie od tego właścicielowi lub dzierżawcy za zabite zwierzę służy odszkodowanie w wysokości trzykrotnej wartości zabitego zwierzęcia. Nie można chodzić ze strzelbą lub innymi narzędziami do łowienia zwierzyny po cudzych gruntach, chyba, że ma się pozwolenie.

Uprawniony do polowania w danym obwodzie łowieckim, jak również każdy właściciel gruntu, a więc zarówno ten, kto obwodu łowieckiego nie posiada np. drobny gospodarz, może zatrzymać cudzego psa myśliwskiego, włóczącego się na tym gruncie. Psy niemyśliwskie i włóczące się koty mogą wymienione osoby nawet zabijać, byle w odległości nie mniejszej niż 300 metrów od zabudowań gospodarskich i 30 metrów od drogi publicznej.

Bezwzględnie zabronione jest łowienie zwierzyny przy pomocy trutek, wyników, samostrzałów, dołów - ostrokolów, lepu, potrzasków, sidła, pułapek i t. p. (grozi za to kara do 500 zł. lub aresztu do 6 tygodni); również nie dozwolone jest podbieranie jaj, wybieranie piskląt i niszczenie gniazd ptaków (kara do 200 zł. lub 4-ch tygodni aresztu).

Nie wolno polować w odległości mniejszej niż sto metrów od cudzych zabudowań mieszkalnych, na cmentarzach, oraz w niedzielę i święta podczas nabożeństwa w odległości mniejszej niż 2 km. od świątyni (grozi za to grzywna do 50 zł.). Nie wolno również polować między zachodem a wschodem słońca z wyjątkiem polowania na głuszce i cietrzewie w czasie łoku, oraz na wilki, lisy i wydry (kara do 200 zł. lub areszt do 2 tygodni). Pod szczególną ochroną pozostają żubry, bobry, kozice, świstaki, samice i cielęta łosia, jelenia i daniela; niedźwiedzie, głuszce-kury, bażanty-kury, czarne bociany. Za cielęta łosia, jelenia, daniela i kozłeta sarny uważa się młode zwierzęta tych gatunków w czasie do końca lutego następnego roku po ich urodzeniu.

Na wymienione zwierzęta nie wolno polować bezwzględnie. Za złamanie tego

zakazu grozi kara do 5000 zł. lub 6 miesięcy więzienia. Chodzi tutaj przede wszystkim o żubry i bobry, będące na wyginieciu.

Istnieją jednak gatunki zwierząt i ptaków, które wyrządzają ogromne szkody zarówno w plonach rolnych jak i wśród samej zwierzyny (niszczenie piskląt it.d.). Na te zwierzęta wolno polować przez cały rok przy użyciu nawet środków zabronionych jak to: potrzasków, sidła, pułapek i t. d. Wolno również podbierać ich jaja, wybierać pisklęta i niszczyć gniazda. Do tych zwierząt należą: wilki, wydry, kuny domowe, tchórze, gronostaje, łasice, króliki, jastrzębie - gołębiarze, krogulce, sroki i wrony.

Wymienione zwierzęta może zabijać każdy nawet niemający karty łowieckiej na własnym gruncie lub w odległości 100 mtr. od budynków.

Szkody wyrządzone w uprawach i plonach rolnych przez dziki, jelenie, daniela i sarny, obowiązany jest wynagrodzić właściciel lub dzierżawca obwodu łowieckiego, w którym zwierzęta te mają przypuszczalnie swoją ostoję. Wystarczy zatem uzasadnione przypuszczenie, że pochodzą one z danego obwodu łowieckiego. To samo dotyczy szkód, wyrządzonych przy wykonywaniu polowania. I to zarówno przez samego właściciela jak też gości i naganiaczy. Poszkodowany musi koniecznie w ciągu trzech dni od dostrzerzenia szkody, zgłosić żądanie jej wynagrodzenia właścicielowi lub dzierżawcy obwodu oraz wójtowi lub sołtysowi gminy, gdzie szkoda została wyrządzona.

W przeciwnym razie poszkodowany traci prawo do wynagrodzenia. Każda osoba może zabezpieczyć swoje grunty od wdzierania się cudzej zwierzyny, która wyrządza szkodę.

Zabezpieczenia te jednak nie mogą służyć równocześnie do chwytania zwierzyny (najlepiej stosować straszadła).

Na zakończenie wspomnieć należy o największych szkodnikach naszej zwierzyny. Czytelnicy zapewne domyślają się, że chodzi tutaj o kłusowników.

Ponieważ dla ludzi tych nie istnieje ani czas ochronny, ani sposoby polowania, ani żadne zakazy, ani wreszcie sumienie, przeto prawo karze ich z całą bezwzględnością, jak zwykłych przestępców, przewidując karę do 2 lat, a w pewnych wypadkach nawet do 5 lat więzienia.

Leszek Kowalewicz.

§ Poradnik Prawny

KIEDY WŁAŚCICIEL DOMU MOŻE ŻAĐAĆ EKSMISJI LOKATORA.

Skoro lokator podlega ustawie o ochronie lokatorów, to właściciel domu może żądać eksmisji tylko wtedy, gdy istnieje ważna ku temu przyczyna

Za ważną przyczynę należy między innymi uznać następujące:

1. Lokator mimo upomnienia nie płaci co najmniej dwóch, następujących po sobie rat komornego.

Zdarzyć się jednak może, że lokator znajduje się chwilowo bez pracy lub w wyjątkowej nędzy. Powinien w takim wypadku przedstawić Sądowi odpowiedni dowód a wówczas Sąd żądanie eksmisji oddali.

2. Lokator rażąco lub uporczywie (stałe) przekracza obowiązujący porządek domowy (np. chodzi ze świecą na strych, narażając dom na niebezpieczeństwo pożaru; zalewa podłogę wodą, przeciekającą do leżącego niżej lokalu), albo tak nieprzyzwoicie zachowuje się, że obrzydza życie innym lokatorom (wyprawia orgie).

Punkt ten dotyczy również dzieci, sublokatorów, służącej a nawet gości lokatora, jeśli on choć to było możliwe temu nie przeszkodził.

3. Rządca lub administrator domu sam zrzekł się tej posady lub został z niej z własnej winy usunięty. Jeśli jednak przed tym nim został rządcą lub administratorem mieszkał w danym domu w charakterze zwykłego lokatora, to eksmisja nie dotyczy go.

4. Lokator posiada jeszcze inne mieszkanie, choćby nawet służbowe w jednej i tej samej miejscowości.

5. Właściciel domu wynajął lokatorowi pomieszczenie, które przed 12 stycznia 1921 r. służyły właścicielowi, jako sklepy, pracownie, lub mieszkania pracowników jego przedsiębiorstwa.

6. Właściciel pragnie na miejsce starego domu wybudować dom nowy a do tego konieczne jest usunięcie lokatora, powinien w takim wypadku w ciągu 3-ch miesięcy wyznaczyć mieszkanie. Obowiązany jest ponadto zwrócić lokatorowi koszty przeprowadzki w wysokości jedno-miesięcznego komornego oraz zapłacić tytułem odszkodowania sumę 6-cio miesięcznego komornego. W wypadku zaś, kiedy mieszkanie składa się z 1 lub 2-ch pokoi to odszkodowanie winno wynosić sumę rocznego komornego.

L. K.



(Od dn. 22.I. do dn. 28.I. 1939).

Niedziela — dn. 22.I. 9.15 Transmisja nabożeństwa. 14.40 „Wszystkiego po trochu” — audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.10 Transm. z Paryża meczu Polska — Francja. 17.25 Zabawa taneczna dla dzieci.

Poniedziałek — dn. 23.I. 11.00 Audycja dla szkół. 13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników. 13.30 Audycja dla gimnazjów: „Chopin”. 15.00 Słuchowisko dla młodzieży „Historie przedhistoryczne”. 17.05 „Powstanie styczniowe w polskiej powieści” — szkic literacki. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja strzelecka.

Wtorek — dn. 24.I. 8.10 Transm. ciągnięcia miliona z Dyrekcji Loterii. 11.00 Audycja dla szkół. 15.00 „Ważna pomoc u zwierząt” — pog. dla młodzieży. 17.30 „Z pieśnią po kraju”. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla robotników.

Środa — dn. 25.I. 11.00 Audycja dla szkół. 16.20 Dom i szkoła — gawęda. 18.00 Audycja dla wsi. 18.40 Odczyt dyskusyjny „Czy potrzebne są stopnie w szkole”.

Czwartek — dn. 26.I. 11.00 Audycja dla szkół poranek muzyczny. 15.00 Rozmowa technika z młodzieżą — aud. dla młodzieży. 15.15 Kłopoty i rady. 16.20 „O handlu zagranicznym” — pog. dla liceów. 17.00 „Z doświadczeń i metod pracy społecznej” — pog. 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 21.00 Dramat Słowackiego „Zawisza Czarny”.

Piątek — dn. 27.I. 11.00 Audycja dla szkół. 15.00 „Hokus, pokus, dominikus” — audycja dla młodzieży. 17.05 „Rajski las w Polsce” — pogadanka. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Życie dawnego górnika” — audycja.

Sobota — dn. 28.I. 11.00 Audycja dla szkół. 15.00 Słuchowisko dla dzieci: „Dzieci pana Majstra”. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla Polaków za granicą. 21.55 „Fifi ma głos” — rozwiązanie konkursowej Godziny Niespodzianek. 22.10 Godzina Niespodzianek.

Zadowoleni i zdrowi....



BO UŻYWAJĄ DO NASYCENIA WIERZCHÓW OBUWIA I PODESZEW **TEUSZCZU**

Dobrolin

KTÓRY CZYNI OBUWIE NIEPRZEMAKALNYM.

GIELDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

(Z dnia 16.I. 1939 r.).

Pszonica jednolita	20.50— 21.00
Pszonica zbierana	20.00— 20.50
Pszonica czerwona szklista	22.25— 22.75
Żyto I stand.	14.50— 15.00
Jęczmień browarny	17.75— 18.25
Jęczmień I stand.	17.00— 17.25
Jęczmień II stand.	16.75— 17.00
Jęczmień III stand.	16.75— 17.00
Owies I stand.	15.50— 16.00
Owies II stand.	14.50— 15.00
Maki pszenne	19.50— 42.50
Rzepak jary	47.00— 48.00
Groch polny	23.50— 25.50
Groch zielony	27.00— 28.00
Groch Victoria	31.00— 33.50
Siano prasowane I gat.	7.50— 8.00
Siano prasowane II gat.	6.25— 6.75
Łubin niebieski	11.00— 11.50
Nasiona buraków pastewn.	55.00— 65.00
Nasiona marchwi pastewn.	160.00— 180.00

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44, Konto P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0,80; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Roman Goldman.

Wydawca: Zarząd i Komenda Główna Z. S.

Druk „KADRA” Warszawa, al. Długa 50, tel. 11-86-30.



ZADANIE NR. 6.

Rebus.



Słowa, które odczytacie w rebusie stanowią początek pieśni z 1863 r. Termin nadsyłania odpowiedzi upływa dnia 5 lutego. Jako nagrodę Redakcja przeznacza „100 pieśni” Kowalskiego.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 47. „Trafnego rozwiązywania rozrywek”

Nadesłano 42 odpowiedzi. Ciekawą książkę Gilh'a „Jeździec w masce” wylosował ob. Pietkiewicz Hieronim z Dukszt.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 48. „Jaworzyna”

Nadesłano 51 odpowiedzi. Mapę Polski wylosował ob. Podgóreczny Adolf z Zaostrowicz. Ponieważ chcemy przesłać

Obywatelowi mapę, na której będą uwzględnione obecne granice Polski, a takie mapy jeszcze z druku nie wyszły, mają ukazać się wkrótce, przeto prosimy o cierpliwe poczekanie na wylosowaną nagrodę.

ODPOWIEDŹ REDAKCJI „DZIAŁU ROZRYWEK”

Redakcja „Działu Rozrywek” dziękuje wszystkim swoim czytelnikom, którzy zechcieli napisać, jakie zadania najchętniej rozwiązują. Otóż po zestawieniu okazało się, że największym powodzeniem cieszą się rebusy, konikówki i sylabówki, chociaż inne też mają swoich zwolenników. Będziecie więc mieli mili czytelnicy to, co was najwięcej interesuje.

AUDYCJA STRZELECKA.

Dnia 23 b. m. o godz. 18 m. 30 zostanie nadana z Warszawy na wszystkie rozgłośnie polskie AUDYCJA STRZELECKA p. t. „BRACIA” w opracowaniu Mirosława Samborskiego.

Do numeru niniejszego dołączamy bezpłatnie spis treści XVIII rocznika „Strzelca” za rok 1938.

ADMINISTRACJA.

WACUŚ BĄK NA BALU





Krajobraz kanadyjski.



Drzewa — olbrzymy w Parku Narodowym St. Zjedn.



Sztokholm, stolica Szwecji.



Nowoczesne miasto w Kanadzie.



Ulica Tel-Awiwu w Palestynie.



Słonie budzą sensację na ulicach Londynu.

TREŚĆ NUMERU: Józef Piłsudski o wielkości epoki 1863 r.; Srebrnowłosym Rycerzom Wolności — J. St. Złuda; Ostatnie strzały — Oner; Wieś — to źródło żywych sił Narodu; Wyjazd Komendanta Gł. do Francji i Belgii; Diabeł na warcie — J. St. Złuda; Echa tygodnia; Listy Gucia (telieton) — Jacek; Strzelczyni w świetlicy — Z. P.; Samorząd pracy oddziału Z. S. — J. Ł.; Nowe książki; Strzelcy w Marszach Narciarskich Huculskim Szlakiem II Brygady Legionów Polskich — M. Kurlito; Wiadomości sportowe; Życie strzeleckie; Uwagze polujących — Leszek Kowalewicz; Poradnik prawny; Radio; Rozrywki.